

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

W ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „DROBNIKA MIEJSKIEGO” wynosi kwartalnie 7.50 zł, na pocztach przez listowego w dom 8.50 zł. — Miesięcznie 2.50 zł, przez listowego w dom 2.85 zł, pod opaską w Polsce 4.50 zł, do Francji i Ameryki 6.50 złotych do Gdańska 4.00 guiney, do Niemiec 4.00 marki. — W razie przeszkód w zakładzie spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratory nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budań.



Adres redakcji i administracji: ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 30 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniem 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-iej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upalają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.

Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 18.

BYDGOSZCZ, sobota, dnia 23 stycznia 1926 roku.

Rok XX.

Trzynasty gabinet Republiki Niemieckiej.

Dwunasty gabinet niemiecki, tj. pierwszy Luthra, powinien być ustąpić z chwilą, kiedy z koalicji burżuazyjnej wystąpił ministrowie nacjonalistyczni, aby nie głosować za przyjęciem układów, parafowanych w Locarno. Stronnictwa niemieckie, nie reprezentowane w gabinecie Luthra, nie odmówiły jednak poparcia Luthrowi w ratyfikowaniu układów z Locarno, pod warunkiem że dymisja nastąpi zaraz po podpisaniu układów w Londynie.

Mimo, że niemal dwie trzecie głosów w parlamencie niemieckim głosowało za układami z Locarno, wszelkie próby stworzenia gabinetu wielkiej koalicji, tj. od socjaldemokracji aż po liberałów (Deutsche Volkspartei) speliły na niczem. Przywódca liberałów Schoiz w początkach grudnia zaproszony na konferencję stronnictw, popierających dzieło locarneńskie, nie przybył. Obraził tem socjalistów, którzy odtąd nie chcieli słyszeć o wielkiej koalicji. Utworzenie nowego, trzynastego rządu republiki, napotkało stąd na trudności nieprzewidywane. Musiano ostatecznie zrezygnować z utworzenia rządu, opartego o stałą większość parlamentarną i zgodzić się na utworzenie rządu partii środka, tj. mniejszości.

Rząd opiera się o liberałów, centrum katolickie, bawarską partję ludową i demokratów. W ostatniej chwili zdawało się nawet, że ten drugi gabinet Luthra nie dojdzie do skutku, gdyż bawarscy ludowcy zaprotestowali przeciw kandydaturze demokracji Kacha na ministra spraw wewnętrznych. Koch zraził sobie opinię bawarską, gdy ujawniono tajny jego memoriał, zawierający projekt zniesienia odrębności państwowej krajów południowo-niemieckich. Koch ostatecznie ustąpił i miejsce jego zajął Kütz. W ten sposób trzech burmistrzów zajęło najważniejsze fotel ministerjalne: Luther, burmistrz Essen, Gessler, burmistrz Norymbergu i Kütz, burmistrz Drezna.

Z tej trójki Gessler najdłużej zajmuje posadę ministra. Zdawało się, że karjera jego już się skończyła, gdyż nawet demokraci, do których Gessler jeszcze się zalicza, zarzucają mu, iż jest parawanem, za którym reakcja przeprowadziła ducha monarchistycznego do armji. Uratowała Gesslera interwencja ministra pracy ks. Braunsa, który także od 5 lat zajmuje fotel ministerjalny ku zadowoleniu wielkiego przemysłu.

Prasa niemiecka przemilcza, że drugi gabinet Luthra jest trzynastym z rzędu, aby zabobonnych jeszcze więcej nie wprowadzać w kłopotliwe położenie. Jednakże nie wroga na ogół nowemu rządowi długiego żywota.

A. P. B.

Nowi ministrowie niemieccy.

Trzech b. premierów. — Połowa nieparlamentaryzistów.

W nowym gabinecie Luthra zasiada trzech b. premierów: Luther, Stresemann i Marx. Posłami do parlamentu nie są: Luther, Reinhold, Gessler, Stingl i Krohne. Po raz pierwszy ministrami Rzeszy są: Kütz, Reinhold i Curtius.

Wybuch w fabrykach amunicji w Warszawie.

39 ofiar. — Niedbalstwo powodem nieszczęścia.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Liczba ofiar przy wybuchu w fabrykach amunicji w Warszawie, który miał miejsce w godzinach południowych, wynosi 39 osób. Trzy osoby znajdują się w bardzo ciężkim stanie. Śledztwo ustaliło, że katastrofę spowodowało krótkie spięcie, powstałe skutkiem niedbalstwa elektrotechnika Kruszewskiego i jego pomocnika Wnuka. Obaj nadmienieni dokonywali remontu przewodów elektrycznych, nie wyłączając jednak prądu elektrycznego. Przy remoncie nie był obecny odpowiedzialny urzędnik.

W zakładach, w których wybuchł pożar, zajęte były robotnice zakładaniem lontów do zapalników.

Robotnicy zajęci byli przy zapalnikach, wysypując do nich proch strzelniczy. Proch ów w dużej ilości leżał na specjalnych tasach. Iskra elektryczna, która padła, spowodowała wybuch.

Kilkadziesiąt kobiet i mężczyzn stanęło w płomiennach. Wszyscy pracujący rzucili się ku jednemu wyjściu, tratując się wzajemnie.

Rannych przewieziono do pobliskiego szpitala starozakonnych.

Tyle nadużyć w wojsku, że aż włosy się podnoszą ze zgrozy...

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Sejmowa komisja budżetowa wysłuchała w dalszym ciągu referatu pos. Michalskiego o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli z działalności Min. Spraw Wojsk. z r. 1924. Przewodniczący pos. Głabiński

wypowiedział osobistą ocenę referatu. Komisja postanowiła nie ujawniać przedstawionych w referacie wielkich nadużyć w wojsku, aż do wypowiedzenia się w tych skandalicznych sprawach Ministerjum Spraw Wojskowych.

Propaganda niemiecka szerzy bałamutne wieści zagranicą.

Bajka o zneutralizowaniu Pomorza i Prus Wschodnich wzamian za jakąś pożyczkę...

Londyn, 21. 1. (PAT) Berliński korespondent „Daily News” donosi, że Niemcy zaproponowały Polsce pożyczkę wzamian za pewne zmiany, dotyczące korytarza pomorskiego. Polska na propozycję te odpowiedzieć miała kontrpropozycją, w której zgadza się na zneutralizowanie korytarza przy jednoczesnym zneutralizowaniu Prus Wschodnich. Rząd niemiecki odmówił przyjęcia tej kontrpropozycji, natomiast zaproponował pożyczkę wzamian za ustąpienie Niemcom pasa szerokości 5 km. wzdłuż linii kolejowej.

Posel polski w Londynie, Skirmunt, w piśmie wystosowanym do redakcji „Daily News” wyraził żal z powodu ukazania się podobnych informacji w dzienniku i w imieniu rządu polskiego kategorycznie zaprzeczył tym wiadomościom. Posel Skirmunt oświadcza, że rząd polski nie może w żadnym razie zgodzić się na pertraktacje w sprawach, załatwionych ostatecznie przez traktaty, a dotyczących ustąpienia innemu państwu jakiegokolwiek części bezsprzecznie polskiego terytorjum.

Jak Anglii „lubią” Niemców?

Redaktor polityczny „Voss. Ztg.” p. Albrecht hrabia Muntgelas wybrał się na Rywierę francuską. W swoim pokoiku hotelowym znalazł na stole jakieś pismo berlińskie. Będąc pierwszym Niemcem, który tu się zjawił, zapytał portjera, na co wyłożono ową gazetę i otrzymał zdumiewającą odpowiedź: „C' est pour embêter les Anglais”. (To dla wzburzenia Anglików.) A więc jeszcze po Locarno i po bankiecie u Lorda Mayora Londynu, gdzie ambasador niemiecki Sthamer siedział ostentacyjnie na pierwszym miejscu, dziennik niemiecki wyłożony pod nos Anglikowi wywołuje podobnie niespodziewany efekt.

Za to też prasa niemiecka chwali Anglików, a Polsce wymyśla, co się zmieści.

Rzeczoznawcy zabierają się do pracy.

Warszawa, 21. 1. (PAT) W dniu 21 stycznia w Prezydjum Rady Ministrów rozpoczęła się „sesja rzeczoznawców” na podstawie zatwierdzonego w dniu 5 stycznia regulaminu. P. premier w przemówieniu podkreślił wielką wagę, jaką przywiązuje do prac rzeczoznawców oraz oświadczył, że będzie pilnie śledził wyniki ich działalności. Na popołudniowym posiedzeniu komisja rzeczoznawców omówiła przedstawione jej materiały i ustaliła plan i metody prac oraz przystąpiła do rozpatrywania konkretnych spraw.

Oszczędności w M. S. Z.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Posel polski w Atenach zastępować będzie w przyszłości zawsze przedstawiciela Rzeczypospolitej przy dworze egipskim.

Bilans Banku Polskiego za r. 1925.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Rada Banku Polskiego wysłuchała na wczorajszym posiedzeniu sprawozdanie z działalności za rok 1925. Bilans na 31. 12. 1925 wykazuje zysk w kwocie 15.727.000 zł., z czego przeznaczono na kapitał zapasowy 1.567.000 zł. a na dywidendę dla akcjonariuszów 11 proc. od akcji. Udział w zyskach Skarbu Państwa wynosi 3.053.000 zł.

Sowjety rozpoczynają wielkie zakupy w Łodzi.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Do Łodzi przybył prezes delegacji handlowej sowieckiej p. Nazarenus. Natychmiast po przybyciu odbył on konferencję z wojewodą Dąbrowskim, któremu oświadczył, że z końcem bieżącego miesiąca rozpocznie Wnieścień na wielką skalę zakupy towarów polskich.

Sprawa wywłaszczeń ziem polskich w Rumunii.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Wczoraj była na posłuchaniu u marszałka sejmu delegacja ziem polskich wywłaszczonych w Besarabji w osobach pp. Micharowskiego i Przeszkowskiego i przedstawiała postulaty w sprawie odszkodowania przez rząd rumuński.

Bernsdorff delegatem Niemiec do Konferencji Rozbrojeniczej.

Berlin, 21. 1. PAT. „Vossische Ztg.” dowiadyuje się, że jako przedstawiciela rządu niemieckiego do komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniczej rząd niemiecki zamierza wydelegować hr. Henryka Bernsdorffa, członka frakcji demokratycznej parlamentu. Uwaga Red.: Bernsdorff w czasie wojny był ambasadorem Niemiec w Waszyngtonie. Podnoszono przeciw niemu zarzut, że pomagał do „rozbrojenia” Ameryki przez akcję terrorystyczną wysadzenia mostów, fabryk amunicji itd. Bernsdorff mimo to zalicza się do pacyfistów.

W Estonji handel ustaje o godz. 4.

Mała republika bałtycka chce być najwięcej postępowym krajem. Nietylko konstytucja jest wyrazem postępowości. W stolicy Rewalu inaczej Tallinie po godzinie 4-iej handlować i kupić nie można. Jest to najwcześniejsza w całej Europie godzina zakończenia dnia handlowego.

Germanizatorskie zamierzenia na Mazurach i na Warmji.

Królewiec, 16. 1. 1926.

Berlin zamierza przyspieszyć proces germanizacyjny na Warmji i na Mazurach, zakładając teatry germanizatorskie. Sztuka i literatura niemiecka mają Warmjaków i Mazurów przyciągnąć ostatecznie do niemieczyzny. Propagatorem tej idei jest znany Maks Worgitzki, przywódca Niemców podczas plebiscytu. Założono teatr germanizatorski w Ełku, stolicy Mazowsza pruskiego. Teatr ten pochłoniął olbrzymie sumy i zbankrutował z powodu obojętności szerokich mas publiczności. Założono drugą spółkę teatralną. Sprowadzono sporą ilość artystów i artystek z całych Niemiec. Program teatru był wprost imponujący. Podkreślano tendencję germanizatorską teatru tuż przy granicy polskiej i na podstawie tego wycisniano olbrzymie zapomogi. I ten teatr zakończył swoje istnienie, zarywając różnych patriotów, którzy stracili swoje udziały oraz chęci do dalszych ofiar na tak ryzykowne cele.

W Olsztynie zbudowano przy wydajnej pomocy rządu za sumy na dzisiejsze czasy bajonkie gniach teatralny, który ochrzcił Worgitzki nazwą „Treadank”. „Treadank” ma być podziękowaniem za okazaną podczas plebiscytu wierność Mazurów i Warmiaków. I ten teatr walczy z różnymi trudnościami, a mianowicie z obojętnością szerokich mas, które dla kulturalnych zamiarów hakatystów nie okazują najmniejszego zrozumienia. Niewiadomo, co się za kulami dzieje, ale widocznie fiasko „Treadanku” odbija się tymczasem na skórkach dyrektorów i kierowników teatru.

Były intendent teatru olsztyńskiego dr. Franz Mirow w osobnej broszurze, wydanej w Berlinie, przedstawia powody, z powodu których teatry germanizatorskie w południowych Prusach Wschodnich powodzenia nie mają. Niektóre powody są charakterystyczne i ciekawe, gdyż drugoczą niemiłosiernie system germanizacyjny, stosowany do dziś na Warmji i na Mazurach. Dr. Franz Mirow skarży się na indolencję wschodnioprusaków w stosunku do teatru, na pogardę okazywaną artystom, na duchową ospałość, która od kierowników teatru wymaga sztywności pracy. Dowodzi on, że pomiędzy ciemnotną warstwą inteligencji w południowych Prusach Wschodnich, a więc na Mazurach i na Warmji niema stanu średniego, który stanowi w innych dzielnicach Niemiec najlepszą publiczność teatralną. Reszta zaś publiczności to masy, duchowo zupełnie nie zainteresowane. Ciekawo to więc rezultat pracy germanizacyjnej, która od tak długiego czasu uprawia się na Warmji.

Wywody dr. M. zaniepokoiły bardzo tuższe podopry systemu germanizacyjnego, z którego one przeważnie dobrze — żyją. Wystąpił więc energicznie przeciwko broszurze dr. M., znany centrowy hakatysta i podpora „Heimatdienst” w Olsztynie Karol Stephan, redaktor centrowego „Volksblattu” olsztyńskiego. Wywody jego nie osłabiają faktów dr. Mirowa.

Do inteligencji zaliczają się na Warmji, a mianowicie na Mazurach, reneżanci przeważnie, którzy z antypolskiej polityki ciągną zyski. Oni zajmują wszędzie stanowiska dominujące. Inteligenci Niemcy rodowici nie wdają się w politykę, lub też idą z prądem i poddają się w zupełności reneżatom. Słusznie więc pisze „Gazeta Olsztyńska”: „Prawdziwych i zycznych Niemców — prawdziwą „Geistige Oberschicht”, ludzi honorowych, którzy nawet Polakowi oddadzą co mu się należy, na palcach w Prusach Wschodnich policzyć można”.

Stan średni składa się przeważnie z germanizowanych Polaków — Mazurów i Warmjaków. Są to ludzie bardzo śmieszni i bardzo naiwni, którym atoli się wydaje, że przez germanizację wszystkie rozumy posiadli i o całe niebo wyżej stoją od mas, które dr. Mirow zalicza do duchowo zupełnie nie zainteresowanych. Ludzie ci wstydzą się tych mas, z których pochodzą i mają chyba tylko talent do gospodarczego i politycznego wyzysku swoich ziomków jako kupcy, urzędnicy itd.

Duchowo zupełnie nie zainteresowane masy, to ludzie, którzy dziś jeszcze ani o czystym ani im narzuconego niemieckiego języka nie znają. Te masy wyszydzą nawet Niemcy w swoich broszurach i w prasie. Masy te zdają się za tymi, którzy im najwięcej naobiecują i stanowią materiał wyzysku gospodarczego i politycznego dla różnych demagogów i kłuzów. Przedstawiciele tych mas spółka można na każdym kroku w Olsztynie, w miastach i wioskach warmijskich i mazurskich. Do tych mas trudno dostrzec w polskim, a trudno dostrzec w niemieckim języku. Masy te podążają na w organizacjach centrowych, nacjonalistycznych, komunistycznych, socjalistycznych itd.

Każda organizacja ciemnotę tych mas do swoich interesów wyzyskuje. Tylko świątelnicy Mazurzy i Warmjacy stoją w swoim obozie i jednoczą się w polskich organizacjach.

Podczas plebiscytu walczył pewien redaktor polski bardzo energicznie w języku polskim i niemieckim przeciwko tej ciemnotce, wyhodowanej na Mazurach przez brutalny system germanizacyjny. Znalazł się wtenczas pewien nauczyciel Niemiec i wróg polskości, który wyraził mu uznanie dla jego pracy, oświadczył w liście wyrażnie: „da kommt Worgitzki nicht mit”, lecz zwrócił uwagę na bezowocność tych wysiłków, gdyż: „nicht jeder hat Geschmack fuer Ka-

viar”. I rzeczywiście, Niemcy odnieśli zwycięstwo, którego się nawet nie spodziewali. Lecz sam Worgitzki stwierdza, że był czas, w którym Polacy przy zgrabnej pracy odnieść mogli zwycięstwo. Te masy, to potworny rezultat pracy germanizacyjnej na Warmji i na Mazurach. Sieją ciemnotę Niemcy, a więc zbierają głupotę.

Rozwodząc się więc o teatrach germanizatorskich na Warmji i na Mazurach, pisze słusznie „Gazeta Olsztyńska”: Dr. Fr. Mirow zna widocznie lepiej stosunki tutaj, niż od tych, którzy tych stosunków znać nie chcą, gdyż z głupoty i ciemnoty przez własny system szerzonej — żyją.

Egon.

Zbliżenie pacyfistów polskich i niemieckich.

„Kurier Poranny” podaje poniższą odezwę:

„Pacyfistki polskie i niemieckie, zorganizowane w Międzynarodowej Lidze Kobiet dla Pokoju i Wolności, przejęte radością pokojowego zbliżenia się Niemiec z Polską na zasadzie traktatu arbitrażowego w Locarno, podpisanego 30 listopada 1925 roku w Londynie, wyrażają nadzieję, że powstaje nowa era współpracy naszych sąsiednich krajów.

W celu wzmocnienia naszych przyjaznych stosunków niezbędnym jest:

- 1) by mniejszościom narodowym, Polakom w Niemczech i Niemcom w Polsce, przysługiwały równe prawa wzajemności;
- 2) ażeby traktaty handlowe między na-

Sekcja polska M. L. K. P. i W.

Prezydjum: Dr. J. Budzińska-Tylicka, Dr. J. Kodisowa, Dr. Daszyńska-Golińska, Marja Chmieleńska.

Sekcja niemiecka M. L. K. P. W.

Augusta Kirchhof, Friede Perlen, Thea Persius.

Odezwą tą jest rezultatem dwumiesięcznych pertraktacji między sekcją polską a niemiecką, które w dalszym ciągu dążą do dalszego porozumienia i w tym celu w połowie lutego odbędzie się w Warszawie konferencja pacyfistyczna polsko-niemiecka. W celu nadania tej konferencji większego znaczenia i powagi inne stowarzyszenia pacyfistyczne polskie i niemieckie wezmą w niej udział, jak to już było projektowane przez „Polskie Tow. Przyjaciół Pokoju” na międzynarodowym kongresie w Paryżu, który tam się odbył jesienią.

Spodziewany jest przyjazd delegatów z Berlina, z Wrocławia, z Królewca i innych większych miast wschodnich, między innymi

szemi krajami były jaknajpomyślniej stosowane dla ich obopólnego dobra i rozwoju. Rzeczywiste porozumienie między dwoma narodami może być tylko wtedy, gdy jest ono oparte na równości praw, na obopólnym poszanowaniu i na celowym ułatwianiu współzycia ekonomicznego.

My pacyfistki niemieckie i polskie pragniemy zwrócić uwagę naszych Rządów, że nadszedł nareszcie upragniony moment realnej pracy pokojowej dla Niemiec i Polski i że drogą propagandy przez prasę i wychowanie trzeba oddziaływać na umysły naszych społeczeństw w celu wewnętrznego uspokojenia i moralnego zbliżenia, gdyż moralne rozbrojenie jest najlepszą tarczą trwałego pokoju między naszymi krajami”.

mi ma przyjechać znany i utalentowany mówca prof. Schulze Gavernitz.

Na porządek obrad wysunięte zostały następujące tematy:

- 1) Wyzyskanie paktu locarneńskiego dla celów realnego zbliżenia się.
- 2) Zagadnienie mniejszości narodowych polskich i niemieckich.
- 3) Kulturalne zbliżenie się Niemiec i Polski.
- 4) Temat ogólny. O przyjaźni międzynarodowej.

Poza zebraniem zamkniętym dla delegatów i członków konferencji, odbędzie się jedno zebranie o charakterze publicznym za zaproszeniami.

„Cicha” rewolucja w Sowietach.

Nalozylil kaganiec.

Pogróżka Bucharina pod adresem opozycji mniejszości z Zinowjewem na czele, iż „zamknie im się gębę”, wprowadzoną została już w życie. Centralny komitet rosyjskiej partji komunistycznej w komplecie „uznał za niemożliwe wystąpienia odpowiedzialnych towarzyszy z „mniejszości” zjazdów w celach propagandy swych poglądów, jak niemniej z wyjaśnieniami co do swej pozycji na zjeździe.” Ponadto druga uchwała brzmi „partyjne organizacje uchwałać mogą jakie im się podoba rezolucje, ale bezwarunkowo, w granicach bezwzględnej podporządkowania się uchwałom zjazdu.” Tak więc, narazie Zinowjew wraz z swą grupą petersburską zostali pobici.

Przetrasowanie dyktatorów sowieckich.

Rząd sowiecki z całą bezwzględnością przystąpił do wykorzenienia „zła” w postaci opozycji, usuwając lub degradując nietylko opozycjonistów ale nawet ich sympatyków. I tak Kamieniew (Rozenfeld) spadł ze stanowiska prezesa Rady Pracy i Obrony państwa i musiał się zadowolić skromniejszym stanowiskiem komisarza handlu zagr. i wewnętrznego. Prezesem mianowany został Rykow, a zastępcami jego Rudzutak, Kujbyszew i Girupa. Stracił również swoje stanowisko komisarza finansów Sokolnikow, który musiał przyjąć skromny urząd zastępcy w podrzędnej komisji. W ten sposób z rządu tj. z Rady komisarzy ludowych usunięto zwolenników opozycji z wyjątkiem Kamieniewa, który aczkolwiek pozostał jeszcze, jednak wpływów wielkich już nie posiada.

Radek skończył karierę.

Z Moskwy donoszą, iż ponieważ słynny Radek (Sobelsohn) występował

w obronie swego ziomka Zinowjewa (Apfelbauma) rząd sowiecki pozbawił go stanowiska rektora chińskiego uniwersytetu i odesłał go do „dyspozycji” komitetu Kominternu (do Zinowjewa). Miejsce Radka zajął Joffe.

Walka z Sowietami.

Z Rygi donoszą: Antysowiecki oddział partyzancki napadł nieoczekiwanie na stację Tichorieckaja. Partyzanci rozstrzelali komisarza stacji i konfiskowali kasę, w której znajdowało się 2100 rubli.

Decydujący bój w Sowietach.

Jak donoszą z Moskwy, w stolicy sowieckiej a nawet bodaj w kraju całym zanosi się na wielkie zmiany, które mogą nawet być krwią okupione. Obecny rząd sowiecki bezwzględnie tępi swych przeciwników, z których wielu, jak np. Zinowjew, odgrywali rolę tajnych dyktatorów...

Zmiany na czołowych stanowiskach wywołały wrażenie wybuchu bomby. Wszyscy zdegradowani, powiadomieni zostali o tem w biurze politycznym, i odmówili przyjęcia nowych stanowisk. Możliwe nawet, że wycofają się wogóle z życia politycznego.

Komitet Centralny dla „załatwienia” sprawy z opierającymi się wybrał komisję, w skład której weszli: Stalin, Trocki, Dzierżyński, Worosziłow i Kollin. Udział Dzierżyńskiego w tej komisji wskazywało na to, iż rząd nie cofnie się przed najbardziej surowymi środkami.

Zinowjew dokłada wszelkich sił, by zorganizować opór.

Stalin proponuje wysłać Zinowjewa na Kaukaz i oddać go pod dozór zaufanych ludzi partyjnych.

Biorę się za lby.

Największym i nieublaganym przeciwnikiem Zinowjewa to Dzierżyński, który domaga się specjalnych pełnomocnictw do załatwienia sprawy z Zinowjewem, proponując równocześnie natychmiastowe usunięcie go z Piotrogradu.

W Piotrogradzie sytuacja bardzo napięta. Rząd wpływa na Komitet Centralny, by rozwiązać w Piotrogradzie całą organizację komunistyczną i przeprowadzić nowy „pobór”, ale bez opozycjonistów. Centr. Komitet wydał odezwę do robotników, w której podkreśla, iż opozycja sabotuje rozporządzenia Centr. Komitetu i wnosi do partji rozkład.

Areszty przeciwników.

W Moskwie popioch, z rozporządzenia Dzierżyńskiego dokonano masowych aresztowań, wśród opozycjonistów.

Rozkaz do czerwonej armji.

Wobec propagandy, jaką poczęli rozwijać opozycjoniści, głównodowodzący armją i marynarką Worosziłow wydał rozkaz, aby wszystkich wojskowych, należących do opozycjonistów natychmiast zwalniać ze stanowisk i kierować do specjalnych pułków. Na wyższych kierowniczych stanowiskach dowódców oczekiwane są zmiany. S. S. kl.

Wrażenia angielskiego pułkownika z pobytu w Kolonii.

Poznałem w pewnym towarzystwie pułkownika Waltera Sterans'a, który z angielską armją okupacyjną przebywał w Kolonii od roku 1918 do ostatnich dni. Spodziewając się, że to zaciekały czytelnik „Dziennika Bydgoskiego”, zapytałem go o wrażenia z tego tak długiego przeciągu czasu i poniżej je przytaczam:

„Dnia 12 grudnia 1918 roku pierwsza brytyjska dywizja kawaleryjska przekroczyła Ren na dłuższy pobyt w granicach Niemiec. Żywo stoją mi w pamięci chwile, gdy 7 lat temu generał Plumer, dowódca wojsk angielskich, stał 5 godzin na deszczu na wielkim moście Hohenzollernów i salutował przechodzącą przed nim oddziały. Trudno, doprawdy jest mi określić nastrój ludności w pierwszych dniach, nie było widać żadnego specjalnego żalu ani zadowolenia, w dniu tym na ulicach Kolonii małe grupy przechodniów przyglądały się wkraczającym zwycięzcom, lecz żadnych ekscesów lub wrogich okrzyków nie było.

„Prawdziwie nieprzyjemne czasy nastały dla naszej armji w roku 1919, gdy z powodu agitacji komunistycznej doszło do poważnych rozruchów. Wiele wtedy wyrobienia życiowego wykazało nasze wojsko, zachowując się zupełnie neutralnie, mimo iż nieraz żołnierze nasi otrzymywali propozycje finansowej nagrody w razie pomocy dorządnej jednej lub drugiej stronie.

„Gdy niedługo potem miasto się uspokoiło i powróciło do swych zwykłych zajęć, żołnierze nasi widząc, że będą musieli długo tam pozostać, postarali się urządzić jak u siebie w domu. Zaczęły się różne zawody sportowe; wydzierżawiono mały teatr, w którym grywała angielska trupa itp. Wojskowe kluby niemieckie stały się angielskimi oficerskimi i prace w nich objęły angielski. Na jesieni 1919 roku większość oficerów poprowadziła swe żony albo bliższą rodzinę, i święta Bożego Narodzenia, które w Anglii tak uroczysto obchodzimy, pierwszy raz od początku wojny nasi żołnierze mieli takie, że nie czuli się zupełnie na obczyźnie. W tym czasie w większości magazynów można się było po angielsku rozmówić, a na Hohenstrasse słyszało się tyle angielskiego, co i niemieckiego.

„Od roku 1920 zaczęło się to zmieniać, albowiem część naszego wojska poszła na plebiscyt na órną Śląsk, część zaś wróciła do kraju, w lecie tego roku wojska naszego nie było więcej, jak 12 000 ludzi. Przez pięć lat, będąc tak stosunkowo słabi liczebnie w morzu niemieckości, musieliśmy się asymilować do pewnego stopnia. Obecnie napewno wiele dziewcząt i chłopców niemieckich tęskni za swymi angielskimi przyjaciółmi, jak również starsze małżeństwa, u których mieszkali nasi młodzi oficerowie. Okupacja ta przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, że wielu Anglików zaczęło rozumieć Niemców i odwrotnie.

„Naturalnie pana — zwrócić się do mnie pułk. Sterans — jako Polaka, muszą trochę dziwić moje sympatyczne wspomnienia z Madrenji i nie przeczę, że prawdopodobnie Niemcy z innych części Rzeszy mają inny, gorszy charakter, co zresztą sami Kolonizacyjni nieraz mnie mówili”. M. O. P.

Ostatni dyktator.

(Z lat 1863 i 1864.)

Niezmiernie doniosłą naukę podaje naszemu narodowi i prawda historyczna, że, im późniejsze powstanie przeciw siłom zaborczym, tem większą kończyło się klęską. Ze nam się udało w r. 1918 zaobcyć wolność, słusznie przypisujemy to nadzwyczajnym wydarzeniom wojny światowej i nazywamy wskrzeszenie Polski cudem. Atoli, jeśli wolno zajrzeć w rachunki, które sprawiedliwie prowadzi dłoń Boga, godzi się przypuścić, że skończyła się wtedy tj. w 1918 r. miara naszej pokuty. Policzone nam sumienną pracę na polu oświaty, policzone zbliżenie się do dawniej upośledzonego ludu, przypomniano sobie u stóp Zbawcy o świętych bojach powstańczych, o przelanej krwi, o katuszach więziennych i sybirskich, o gołębach duszach, które ciała swe pozostawiły na szubienicach.

Nic z tego, co się w szlachetnej, ofiarnej piersi powstańca zrodziło i zakwitło, nie zaginęło tam w górze; myśmy tylko zapomnieli o tych, którzy chcieli dla siebie i dla potomnych zbawić ojczyznę, a tylko od czasu do czasu odświeżamy ich chwalebne czyny w pamięci.

Dzisiaj pora na wspomnienie piętnastomiesięcznych zmagania się z wrogiem w latach 1863 i 1864. znanych pod mianem Powstania Styczniowego. Jego ofiary w ludziach obliczono na 20.000 poległych w boju, 50.000 wygnanców sybirskich i 6.000 z górą wziętych w niewolę, z pośród nich zaś wielu straconych ręką kata.

A jednak nie zlorzeczmy tym, co w nocy z 22 na 23 stycznia w 1863 r. rozpacznie zerwali się do walki w czasie, kiedy pamięć o naszym istnieniu politycznym w całej Europie już zamierała. Co za silna wiara i co za ogromna rozpacz musiała działać w duszach powstańców, by w tak beznadziejnej chwili targnąć łańcuchem zaborcy!

I mimo że ci, co podnieśli sztandar niepodległości, sami odeszli w grób, zostawiając zgłiszczą, lzy po sobie i żal za utraconą nadzieję, my im błogosławimy. Czas zatarł ślady męczeńskiej krwi, zanurzył w fali niepamięci zawiść względem ciemiężycieli, a ze wszystkiego prze trwała chlubna idea wolności, na której tle błyszczą imiona zasłużonych.

Niepodobna w krótkiej wzmiance o Powstaniu Styczniowym podnosić działalność wszystkich zasługujących na rzewne wspomnienie; bohaterów zapomnianych zawsze zbyt wielu.

Wśród najznakomitszych mężów z tych lat góruje biała postać **Romualda Traugutta**. Zowią go ostatnim dyktatorem. Dziwny ten mąż, zgoła nie wyglądający na kolosa, któryby mógł na swe bar-

ki włożyć cały ciężar akcji powstańczej, dźwignął ją po bohatersku do ostatniej chwili swego życia; mąż, o którym nie można powiedzieć, że został pokonany, że uległ, że upadł, gdyż on był duchem powstania, a ten duch nie zamarł; tylko ciało zawiesili kaci na szubienicy, nie naruszając niezłomnego ducha.

Gdyby stosunki i dłuższy jego żywot (zawisł na szubienicy, mając 38 lat) pozwoliły rozwinąć się jego energii i licznym innym zaletom charakteru, dorósłby do aureoli jaką Amerykanie otoczyli skroń Waszyngtona, bo wspólne z nim posiadał cechy. Jak Waszyngton, nie upadał Traugutt na duchu wśród ogólnego pogrzebienia i mnożących się klęsk narodowych. Słowa tego cichego, pracowitego bohatera były ze stali, dłoń żelazna czyniły pozostały się z zahartowanej woli i z głębokiej wiary w pomoc Boga. Ten człowiek wierzył i z wiarą pracował.

Dlatego słowa, które w innych ustach poczytanoby za blichtr, od Traugutta przyjmowano jako prawdę, opartą na ogromnej wierze i na najjaśniejszych pobudkach. Wierzono mu, gdy pisał:

„Widzieliśmy stan okropny i rozpaczliwy, widzieliśmy, jak promotorowie tego wszystkiego po dokonaniu swego czynu, uciekli zagranicę, uczciwi zaś, którzy pozostali na miejscu, opuszczeni od wszystkich, sami nie wiedzieli, co dalej począć. Tylko nieograniczona ufność w Opatrzność i niewzruszona wiara w świętą sprawę naszej dodawała nam siły i odwagi, aby w takich okolicznościach przyjąć sponiewieraną władzę. Pamiętaliśmy, że władza jest u nas aktem poświęcenia, a nie ambicji, i że poświęcenia

tego odmawiać Ojczyźnie nie możemy, kiedy widzimy konieczność...”

Z takimi słowami ręką w rękę szły Trauguttowe czyny. Już u schyłku działań powstańczych, bo 17 października 1863 r. na posiedzeniu rządu t. zw. wrzesniowego miał Traugutt odwagę rzucić w oczy członkom rządu błędy i — rzecz niesłychanej dzielności — oświadczyć, że sam obejmuje ster władzy, czyli że sam mianuje się dyktatorem. Nie śmiało zaprotestować tak stanowczym słowem, i Traugutt stanął na czele ruchu powstańczego.

Dyktatorską jego działalność cechuje niezmordowana praca we wszystkim; co dotychczas powstania. Co rząd ostatni zepsuł, on szczegółowo naprawiał; więc przywołał do życia organizację narodową, sprawy zaniedbane wprowadził w znacznej mierze w ład i oddał się pracy około siły zbrojnej, by luźne oddziały zespolić w wojsko zorganizowane w oddziały, a działaniem wojennym wytknąć metodyczną drogę.

Niestety — chaotyczne czynności pełne błędów poprzecznych zemściły się za czasów dyktatury Traugutta. W polu spotykały powstańców coraz częstsze klęski, i — co za tem idzie — zniechęce nie szerzyło się z każdym dniem.

Tu trzeba podziwiać Traugutta, że wśród ogólnej rozpacz nie ulegał. Nie przestał z taką samą energią kierować akcją; zapatrywał wojsko w broń, odzież i żywność, podsycił ducha radami, wskazówkami i własną wiarą w świętość sprawy. Zwrócił się też do ludu wieśniaczego, który słusznie uważał za nową po-

stę powstanczą. Odczytywano w armji jego odezwę:

„Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść...”

Któż zaprzeczy trafności jego poglądów? I dziś je podnoszą ludzie, którzy dobrze rozumieją, że najsukuteczniej Ojczyźnie przysłużyć się mogą ci, co ziemię ojczystą kochają.

Ale i na tę świetną akcję było już zapóźno, mimo, że Traugutt odzywał się:

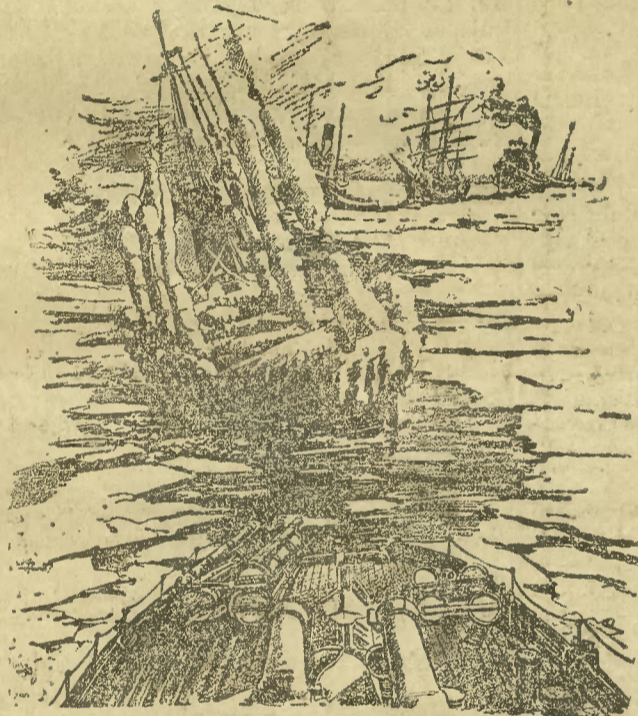
„W naszym dotychczasowym położeniu często nie można wielu rzeczy zrobić, jak się rozumie i jak potrzeba; w takich razach robić, co tylko można, a zresztą śmiało spuszczać się na Boga... Przeciwnościami i niepowodzeniem nie zrażać się; spotykane przeszkody tylko zdwojną energją do ich pokonania wywołać powinny...”

Bezsprzecznie duch Traugutta udzielał się wojownikom wolności i miał znaczenie potężne; mimo to w morzu wrogów tonął jeden bohater za drugim: Zginął na szubienicy dowódca powstania litewskiego ks. Mackiewicz, pod Opatowem dostał się do niewoli pułkownik Topór, także później powieszony; pod Górą Witosławską rozprószone powstańców; w Galicji rząd austriacki wystąpił przeciw działaczom, stosując aresztowania, a car rosyjski począł zbierać adresy poddańcze. Zrazu przymuszano do aktu służalstwa męty społeczne, później i zdrowszy element szła do stóp cara hołdy. W marcu ukazem carskim uwłaszczono chłopów, a z tą chwilą powstanie w oczach ludu nabrało cechy „powstania szlacheckiego“, i syn polskiej chaty stawał się wrogiem tych, co go chcieli wyzwolić. Równocześnie wzmogły się tropienia i ścigania działaczy. Więzienia zapelniały się, szubienice nie stały puste.

Dyktator miał coraz mniej wokół siebie ludzi do pracy, ale i teraz nie zwątpił w sprawę. Aż też i on dostał się w moc prześladowców, by zginąć. Od 11 kwietnia do 5 sierpnia 1864 r. trzymano go w więzieniu, poczem zawiął na szubienicy, wraz w czterema innymi mężami wielkiego serca i charakteru. Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyńskim, Romanem Żulińskim i Janem Jeziorańskim.

Traugutt sam sobie nałożył pod szubienicą śmiertelną koszulę; towarzysze stracenia uczynili za nim to samo. Dyktatora powieszono ostatniego. On ostatnie chwile Bogu poświęcił; zawiął też, mając ręce złożone do modlitwy, a głowę wzniesioną ku niebie.

U stóp jego dwa widoki całkiem różne: Strojni jak na paradę żandarmi



Walka z lodowcami.

Obok na rycinie widzimy walkę okrętów z lodowcami w pobliżu zatoki Fińskiej. Na przedzie pracuje łamacz lodów, który przybył z pomocą zamarniętym okrętom.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

26

Wolność.

Powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski.

(Ciąg dalszy)

Wszystko to w zachwycie oglądało stary Poznań w biało-czerwonej szacie. Każdy przypinał sobie taką kokardę, chlubił się swą polskością niby orderem i wszystkim cudem się, wydawało, że policjant pruski nie zdierał orzelków polskich i kokard z piersi świętokradzką łapą. Łzy szczęścia lśniły w oczach tych gości z dalekich, zapomnianych stron, bo widzieli na oczy to, co miłowali w głębi duszy niby gwiazdę. Widzieli... Polskę.

Niezapomniane historyczne momenty żywiłowego, gremjalnego objawienia narodu! Inauguracji rządów polskich! Ingresu majestatu Polski!...

Naród zespalał się na rynku Poznania pod znakiem królewskiego ptaka, który na strzelistej wieży ratuszowej przetrwał wiekową niewolę i teraz orlim okiem lustrował wspaniałą procesję wiernych dzieci tej ziemi, oświetlonych słotą jutrzni wolności, wniebowziętych, wyanielonych.

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!...”

Przez czarny okres czasu rwał się ten łęk ze zbolątej duszy polskiej, aż dotarł do tronu Najwyższego. I otóż, gdy naród krzyżowany złożono w grabowcu nie pamięci, smutnem błyszczącym omotaniem, spadło wieko i wznosił się z czułości upadku nieśmiertelny orzeł biały.

Albowiem Pan wrócił ludowi Ojczyznę i Wolność.

Święto świąt wielkopolskich. Spólna, jedyna komunja dusz zestrzelonych w jeden mocarny akord, który podnosił się na zenity niebiańskie i padał na stopnie ołtarzy. Ludzie modlili się drżeniem serc, muzyką harf duchowych i dziękowali Wszemmocnemu brylantami też najpiękniejszych...

Gdy znikły z przed ołtarza szkarłatny ks. Arcybiskupa, wstąpił na kazalnicy gorący obrońca praw polskich, ks. prałat Stychel. Dziękował Bogu, że kres położył wiekowej niewoli narodu i modlił się do Niego, by Ojczyzna wolna żyć mogła, spokojnie w niezagrożonych granicach, by zgoda i miłość bratała wielką, słowiańską rodzinę. Zaczem wraz z muzyką organów wzbily się pod stropy olśniewającej świątyni pienia choralne, głosy aniołów wplotły w to najpodnioslejsze tony a gdy wreszcie w piersi wszystkich zagrzmiął dawny hymn niedoli: „Boże coś Polskę...”, każdy atom tej ogromnej istoty drżał jak liść i każdy wiedział, że to najpiękniejsza, najcudniejsza chwila jego życia.

Raz jeszcze przeżywała stara, sowa pani święto szczęścia narodu, stanowiła część zbiorowego serca, uczestniczyła w przesileniu dziejowym, w przeobrażeniu niewolników w obywateli, w bierzmowaniu ich na drogę nowego, pełnego życia. Zamknęła zafawione oczy, usłaniając twarz na ramieniu syna, opłota dłoń rączkę panny Anieli i potem obie przytuliły się do siebie, tonąc w wielkim mrowisku u stóp gigantycznego filaru, na ślicznej składającej się we troje obraz. A obok tej grupy pany Prusinowska świeciła jako ujmujący typ ziemiański i harmonizowała doskonale z dostojną

postacią pana Andrzeja Żabickiego, który świętecznie ubrany, wyprostowany, żołnierski, sterczał niby żywy posąg tej wczorajszej generacji, która tak godnie pieściła znicz myśli narodowej nad Wartą. Przy nim zaś stał Staś Prusinowski, ładny blondyn ze śmiałym spojrzeniem, syn tego szczęśliwego pokolenia, które wyzwolone zawczasu z więzów miało wstąpić na zgoła inną szeroką arenę polskiego życia. I oni dwaj, starość i młodość ładny tworzyli obraz. Dopuszczony w zbiorowisko czolowego obywatelstwa Staś miał wrażenie, że spływa nań zaszczytny obowiązek pielegnowania tego ideału, który uposażył żywioł polski tak granitową odpornością, i ślubował to sobie podświadomie.

Echa hymnu milkły, gdy Sobiesław spotkał spojrzenie wilgotnych, gwiazdnych oczu panny Anieli i na moment serce przestało bić w jego piersi, tak silne odebrał wrażenie. Z zrenie jej głębokich spłynęło takie bezgranicznie szczerze i słodkie oddanie, taka modlitwa rozprężonego, omdałego serca, że zdało mu się, iż promienie jej zakochanych oczu oplatają go powojami syreniej tkliwości. Ta dziewczyna miała bodaj złudzenie, że ślubowała mu przed tym ołtarzem miłość dożgonną. Odkąd w mrokach wieziennych przyszło na nią to kochanie, ocknęła się w zadziwiającej dziewczynie liryczne struny i teraz, z duszą pełną rozegranych uczuć narodowych, przypominała gołębicę cichą, co pokornie tuli się pod miękką, pieściwą dłońią. Ułożyła na piersi ukochanego obnażone swe serce, by z nim razem wzbic się na falach hymnu w podniebie.

Gdy powoli, bardzo powoli posuwali się wśród zatoru tysięcznego tłumy ku wyjściu, pan Andrzej osłupiał nagle ze

zdziwienia. Spozstrzegł bowiem obok siebie jednego z przewodców hakatyizmu, p. Jardiniera. Jak opowiadał mu to Sobiesław, kilka dni temu zapalał się ten hakatysta wiozł na ciężarowym samochodzie kulomioty, by stoczyć walkę z Polakami, którzy gromkiem słowem wywalczyli w Radzie Żołnierskiej prawa dla Polskiej Rady Ludowej. Sądząc, że Polacy pod wodzą swych oficerów szturmują ratusz, zapalał żądzą walki. A teraz przyszedł oglądać ich w kościele, poznać ich duszę i odsukać ją w sobie.

Znając go osobiście, pan Żabicki zawołał:

— Co pan tutaj robi?...

Na obliczu Niemca wisało ogromne wzruszenie. Zająknął się, zmieszal i dopiero po chwili rzekł z wylaniem:

— ...Zazdroszczę wam...

IX.

W ciągu następnych dni Sobiesław i panna Aniela widywali się często. Raz wprowadził on ją z matką i bratem na galerię sali Sejmu Dzielnicowego, raz towarzyszył im do teatru i nie odstąpił ich na rauce. bo pomimo muru, jaki dzielił go niemal fizycznie od domu pana Antoniego Prusinowskiego, ulegał magnetycznemu urokowi jego córki i poprostu szukał jej towarzystwa. A że panna wychodziła ku niemu z uśmiechem wiosny, więc te piękne dni Sejmowe wymała im miłość, otoczyła ich girlandą wonnych kwiatów. Co bądź myślał lub mówił do matki, młody oficer nie mógł opętać się z czarem i nie mógł odegnać szczęścia, jakie go rozpromieniało, gdy na jego widok zapalały się w oczach panny gwiazdy, mówiące: Tyś jedyny!... Za tobą tęskniłam...

(Ciąg dalszy nastąpi)

i dźwięki muzyki wojskowej, a dalej zgromadzone tłumy, przejęte zgrozą, zaplakane, z sercem przeszłym żalem.

Tak zginął bohater, któremu wolno było wierzyć, że Bóg mu przeznaczył władzę nad narodem. Stwierdził on swe przeznaczenie pracą i śmiercią męczeńską.

Er. Stasiński.

Z KRAJU.

Dotychczasowy poseł turecki opuszcza Warszawę. Poseł turecki w Warszawie Tally Pasza wraca w przyszłym miesiącu do Angory. Został on wybrany podczas ostatnich wyborów do Zgromadzenia Narodowego i obejmie stanowisko szefa sanitarnego, jako znany lekarz i wybitny organizator.

Pociąg przejechał 6 robotników. Pociąg osobowy, idący ze stacji Głębokie do stacji Nowo-Druck, najechał na idących torem kolejowym sześciu robotników, którzy poprzednio oczyszczali tor od śniegu. Wszyscy sześciu, a to Piotr Karnaciewicz, Bolesław Leszczyk, Hipolit Łowaczonog, Antoni Rubieński, Stanisław Stankiewicz i Stanisław Wilunkiewicz zostali zabici na miejscu.

Samobójstwo sędziego. W Lublinie odebrał sobie życie z powodu rozstroju nerwowego sędzia sądu okręgowego Ruciński.

Upiorna śmierć inspektora straży skarbowej. Z Krakowa donoszą: Zdzając z Bołnik do Hleszowa starszy inspektor straży skarbowej Magibowski w chwili, gdy chciał przejść przez tor na drugą stronę, nadjechał w kierunku do Stanisławowa pociąg pospieszny, a maszyna najechała na Gibowskiego. Porwały go koła maszyny, które ciało ś. p. Gibowskiego formalnie rozniosły w kawałki.

Bezrobocie w Warszawie. Dnia 16 b. m. liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 12 750 osób, wzrosła więc w trzecim tygodniu stycznia o 1 500 osób. W tych dniach zostanie przyjętych dalsze 100 osób.

Tramwajarze warszawscy w walce o byt. W Warszawie tramwajarze odbyli szereg wieców, domagając się zwyczajnie i pewnych świadczeń.

Bezczelny atak dyrektora katowickiego seminarjum. Dyrektor seminarjum w Katowicach, a więc urzędnik państwowy, poseł R. Pitsch, pod osłoną nietykalności poselskiej zamieścił w numerze 12 „Slesische Zeitung”, wychodzącej w Bielsku, artykuł o ucisku niemieckiego szkolnictwa, w którym zaatakował w sposób niesłychany kuratorium krakowskie oraz ministerstwo oświaty za rzekomy ucisk niemieckiej szkoły w Białej i okolicy. Posła Pitscha do wściekłości wprawia fakt, że polskie dzieci w Białej i okolicy nie uczęszczają do szkoły niemieckiej, skutkiem czego liczebny stan tych szkół jest coraz słabszy.

Robotnicy śląscy odrzucili wyrok komisji arbitrażowej. W sali Sejmu śląskiego odbyło się posiedzenie członków komisji arbitrażowej pod przewodnictwem inż. Tarnowskiego, komisarza demobilizacyjnego w sprawie żądań robotników o podwyżkę płac w wielkim przemyśle. Posiedzenie trwało trzy godziny. Komisja arbitrażowa wydała następujący wyrok: Podwyżka zarobków w kopalniach węgla od 21 b. m. wynosi 5 proc. Robotnicy zaś pracujący w hutach nie otrzymują żadnej podwyżki. Wyrok ten nie zadowolni robotników, ponieważ podwyżka przyznana górnikom jest zbyt niska, a hutnicy, którzy nie otrzymali żadnej podwyżki, cierpią taką samą nędzę, jak górnicy. Z tego powodu nie zgodzono się na ten wyrok i organizacje robotnicze w ciągu dwóch dni wniosą sprzeciw przeciwko temu wyrokowi.

Triumf opery polskiej w Bytomiu. W poniedziałek wieczorem w Bytomiu siłami opery polskiej w Katowicach odegrano tutaj operę „Carmen”. Triumfy artystów były olbrzymie. Publiczność przeważnie niemiecka, która wypełniła salę po brzegi, artystom, zwłaszcza p. Wermińskiej, Dolnickiemu, kapelmistrzowi Górzyskiemu, zgłotowała gorącą owację. Prasa niemiecka w Bytomiu zamieściła entuzjastyczną recenzję o wystawieniu tej opery, podnosząc wielką sztukę śpiewaczą polskich artystów.

Wybrańcy losu z Chojnic i Łodzi.

W drugi dzień ciągnięcia 4-ej klasy 12-ej loterii państwowej padła główna wygrana w sumie 40 000 zł. na nr. 34 224. Jedna ćwiartka tego losu została nabyta przez pewnego robotnika w Chojnicach, druga przez wdowę po robotniku która od pewnego czasu była bez pracy, trzecia była własnością pewnego urzędnika wojskowego w Łodzi. Czwartego wybrańcy losu nie można było dotąd odnaleźć.

Potemkinowskie wsie w Bolszewji.

Co parlamentarzystom polskim w Bolszewji pokazano a co przed nim ukryto. — „Szeroka autonomia” w... kazamatach. — Bolszewję można zwiedzać tylko pod kontrolą sądową.

Ciekawe informacje nadchodzą z Moskwy w sprawie pobytu wycieczki parlamentarzystów polskich.

Sprawę stosunków politycznych między Polską a Sowiecami posłowie omówili na dłuższej konferencji z Cziczerinem, który zapewnił naszym posłom o bardziej pokojowym usposobieniu Sowieców, oraz o dążeniu rządu moskiewskiego do utrwalenia przyjaźni z Polską. Natomiast w dziedzinie stosunków gospodarczo-ekonomicznych informację udzielił posłom Dzierżyński, jako prezes wyższej rady gospodarstwa ludowego. Zaznajomił on uczestników wycieczki z sytuacją przemysłu w Bolszewji oraz wyjaśnił możliwość zbliżenia gospodarczego między Polską a Sowiecami.

By skaptować sobie posłów Ukraińców i Białorusinów, gości zaproszono do przyjazdu „Rady narodowościowej”, gdzie posłów zaznajamiano z „szeroką autonomią”, którą rzekomo cieszą się na terenie Unji sowieckiej wszystkie mniejszości narodowe.

Kryzys emigracji zarobkowej. Minister Ziemięcki przyjął delegację Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, która mu przedstawiła sprawy emigracyjne, w szczególności szkody poniesione przez emigrację polską we Francji wskutek kryzysu finansowego.

Tylko 5.582 osób z Polski mogą wyjechać do Ameryki.

W roku 1926 będzie mogło wyjechać z Polski do Stanów Zjednoczonych tylko 5.582 osoby. Ponadto poza tą określoną liczbą wyjazd do Ameryki mają:

- 1) Dzieci do 18 lat życia, rodziców zamieszkałych tamże, przyczem o pozwolenie emigracji dziecka do Ameryki powinien starać się ojciec, obywatel amerykański.
- 2) Reemigranci, którzy tylko czasowo przebywali w Polsce i chcą znowu wyjechać do Ameryki.
- 3) Reemigranci, którzy wyjeżdżając z Ameryki, wyrazili chęć powrotu po pewnym czasie.
- 4) Duchowni i profesorowie uniwersytetu, o ile udowodnią, że będą uprawiać w Ameryce swą pracę zawodową.
- 5) Sluchacze, którzy jadą do Ameryki na wyższe studia, przyczem muszą mieć skończonych 15 lat.

Skandal teatralny w Warszawie i rola specjalna wiceprezydenta miasta.

P. Rottermund jest wiceprezydentem miasta Warszawy i przewodniczącym komisji „teatralno-redukcyjnej”. Widocznie pragnąc zapoznać się bliżej z tym światem, który ma „redukować”, p. Rottermund podczas przedstawienia „Sprzedanej narzeczonej” udał się za kulisy i tam wtargnął do garderoby baletniczek, które były w tej chwili w stroju... niezmiernie zredukowanym. Można sobie wyobrazić, jaki powstał pisk i gwałt... A p. Rottermund — nic. Stał i patrzył nie bez przyjemności. Aż wreszcie wyrzucono go z garderoby...

Kupcy żydowscy emigrują.

Przewodniczący „żydowskiego Tow. emigracyjnego” w Polsce, p. Szyper, udzielił „Hajntowi” (Nr. 3) takich, między innymi, informacji:

„Centrala warszawska ma 7 oddziałów: w Łodzi, Wilnie, Białymstoku, Równem, Brześciu i Grodnie. W przeciągu roku Tow. miało do czynienia z 30.000 emigrantów.

Zarówno konsulaty, jak państwowy urząd emigracyjny darzą Tow. największym zaufaniem i wkrótce dzięki poparciu tego urzędu, Tow. będzie otrzymywało stałą zapomogę rządową.

Pozatem istnieje międzynarodowe żyd. Tow. emigracyjne p. n. „Emigdyrekt”, obejmujące: Polskę, Rumunję, Litwę, Łotwę i Francję.

Tow. to wysła wkrótce ekspedycję rzeczoznawców do Australji w celu zbadania warunków imigracji do tej części świata.

Tworzy też „Centralny Bank żydowski” dla celów emigracyjnych.

Tow. w Polsce nie zajmuje się emigracją do Palestyny. Emigracja żydowska kieruje się obecnie do: Kanady, Meksyka, Argentyny, Brazylii, Australji i Francji.

Gdy dotychczas prąd emigracyjny (żydowski) porwał przeważnie robotników i rzemieślników, obecnie emigrantów stanowią głównie żydzi ze stanu średniego, kupcy i drobni fabrykanci.

Ten ostatni szczegół jest istotnie bardzo znamienity.

Co się tyczy „zachwytu” naszych posłów ze stanu więziennictwa sowieckiego, to należy zaznaczyć, że gościom polskim bynajmniej nie pokazano znanych ze swych okropnych stosunków więzień moskiewskich, jak „Butyrka”, „Łubianka” i innych, w których setki więźniów giną w najpotworniejszych warunkach. Natomiast „zachwyty” gości wywołały właśnie odwiedziny domu poprawki, który został specjalnie urządony z wielkim przepychem dla demonstrowania przed cudzoziemcami.

Należy jeszcze dodać, że zapoznanie się parlamentarzystów polskich z „rzeczywistością sowiecką” odbywa się pod kontrolą i kierunkiem specjalnego biura przyjmowania gości zagranicznych. Biuro to — jak wynika z jego sprawozdania — „opracowało” w roku ubiegłym 1 664 gości zagranicznych, przybyłych do Bolszewji w celu zbadania prawdziwego stanu rzeczy w państwie czerwonym.

SZPETAL-GÓRNY, powiat Włocławski. (Wiec antyżydowski). W niedzielę 17 b. m. odbył się wiec „Rozwoju” przy licznych udziałach słuchaczy. O godz. 1-ej wiec zaczął i nim przewodniczył ks. kan. Marczewski, który wygłosił wstępny referat na temat roli żydów w Polsce. Zabrał głos również p. Bernard Żmudziński z Bydgoszczy, który mówił o kwestji żydowskiej w Polsce. Ks. kanonik w serdecznych słowach dziękuje p. Żmudzińskiemu za treściwy referat. Po ukończonej dyskusji ponownie zabiera głos ks. kanonik, zachęcając obecnych do wytrwałej pracy nad uświadomieniem co do kwestji żydowskiej i wiec zamyka.

Kukułka.

Siedzi siwa zazuleńka na wysokim buku,
stukotliwa jej piosenka huka w borze kuku,
kuku,

swawolnica, nic dobrego,
niema domu ni rodziny,
ani o co dba,
tylko z echem w chowanego
w lesie długie gra godziny,
tylko z echem gra!

Powiadają pono o niej ludzie bardzo starzy,
siwa babka - worożyha szeptem o tem gwa-
rzy, gwarzy,

mówi babka - worożyha,
ale szeptem, ale zcicha,
że w kukułce siła licha,
luta siła śpi.

Że kukułka, że zazula żyje wieczne lata,
że już żyła, że już żyła od początku świata,
świata,

choć się wciąż po świecie wierci
nie zaznała nigdy śmierci,
toć wiadomo — nigdy złe
nie umiera — nie!

Widno, że zazula siwa z samym diabłem
w znowie, znowie,
bo nie chybi, gdy ci długość twoich lat prze-
powie, powie,

ale gdy ją pytasz o to,
lepiej miej w kieszeni złoto,
nie z biedotą, do z gototą
nie zadaje się!

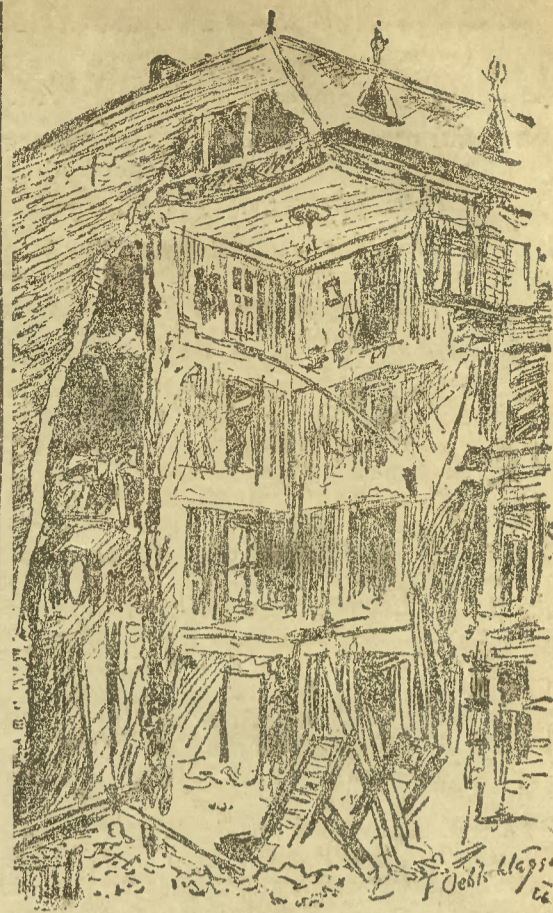
Lata sobie po calutkim lesie, lesie,
do gniazd cudzych swe jajeczka niesie, nie-
sie,

choć w miłośności nieprzebierna,
lecz jednemu nigdy wierna —
dziwny ptak, — dziwny ptak,
co mu w piersi serca brak!

Jedno tylko zazuleńka płocha, płocha,
jedno tylko na tym świecie kocha, kocha,
ponad ciepłe gniazdko własne,
ponad dziątek ślepka jasne,
jedną w życiu zna urodę,
to swobodę, hej swobodę,
bez nijakich pęt!

Więc po lesie, po zielonym, kuka, kuka,
kiedy chce, to żeru sobie szuka, szuka,
co jej gniazdko, co pisklęta!
żadna siła jej nie spęta,
sama w górny, sama w chmurny,
w podśloneczny leci szlak,
wolny ptak!

Róża Czekańska-Heymanowa.



Wielka eksplozja w Berlinie.

Przed kilku dniami w jednym z domów mieszczących fabrykę mydła na Moabicie, wybuchł zbiornik benzyny. Skutki katastrofy w której zginęło kilka osób, wyobrażone są na powyższej ilustracji.

Szczegóły katastrofy w Berlinie.

Berlin, 20. 1. (Tel. wł.). Okazuje się, że jeszcze pod gruzami zdemolowanego domu na Moabicie przez wybuch benzyny, znajdują się trupy zabitych. Dotychczas wydobyto już trzech. Dalsze poszukiwania są w biegu. Jak podaje policja, poniosło śmierć 8 osób, które dotychczas wyciągnięto z pod gruzów, 16 odniosło ciężkie rany i około 50 lżejsze. Jak wielka była siła wybuchu świadczy fakt, że jeden z mieszkańców tego domu został wyrzucony z łóżka i następnie zabity, a przejeżdżający tamtędy samochód, wywrócony na bok i roztrzaskany.

Szubienica za nadużycia.

W Grecji strykiem karzą urzędników za kradzieże mienia państwowego i za łapownictwo.

Kradzieże mienia państwowego i łapownictwo wśród urzędników w Grecji tak się rozpowszechniło, że Sejm grecki musiał uchwalić karę śmierci na urzędników - złodziei. Dnia 27 grudnia, w niedzielę, w samo południe, powieszono na jednym z placów w mieście Atenach, stolicy Grecji, byłego dyrektora urzędu policyjnego w Salonikach, Zaryfapoulusa, a także pułkownika Drakatos, skazanych na śmierć za łapownictwo i przywłaszczenie sobie funduszków państwowych. Widokowi wieszania przestępców przyglądało się około 30 tysięcy widzów.

Gdyby to tak i u nas urządzić podobne widowisko. Możeby przecież nastąpiła jakaś „sanacja”!

10 lat na odludnej wyspie.

Niezwykłych przygód doznało 15 rosyjskich marynarzy, którzy w roku 1915 zostali po strzaskaniu ich łodzi przez orkan, wyrzuceni na jedną z wysp w cieśninie Berynga, gdzie — zapomnieni — pozostali do roku 1925, aż ich uwolniła załoga sowieckiego kłazownika „Worowski”.

Zdumiona załoga zobaczyła gromadkę zdziczałych ludzi, odzianych w skóry, którzy wyjaśnili, że udali się na polowanie, a zapomniani przez towarzyszy, musieli pozostać na wyspie. Jak długo mieli dostateczną ilość amunicji zdobycie żywności nie przedstawiało większych trudności, lecz kiedy ta się wyczerpała, musieli polować posługując się, na wzór Eskimosów, oszczepami i kościanymi hakami.

Z nietajonem przerażeniem przyjęli wiadomość o zakończeniu wojny, obaleniu cara i nowej sowieckiej formie rządu. Nie mając wyboru, zdeklarowali swe prawowierne komunistyczne przekonania i wrócili do — ojczyzny.

Afera fałszerzy banknotów zatacza coraz większe kregi.

Wiedeńska gazeta „Die Stunde” donosi, że nici afery fałszerstwa banknotów frankowych prowadzą do otoczenia arcyksięcia Fryderyka, przyczem skompromitowany jest jakoby między innymi jego prywatny sekretarz Jan Mayer.

Dnia 19 stycznia rano o godzinie 5,15 zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, najlepszy ojciec, wujek, teść i dziadek

Piotr Siuda

przeżywszy lat 80, o czym donoszą w smutku pogrążeni
żona, dzieci i rodzina.
Bydgoszcz, dnia 21. I. 1926 r.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23. I. o godz. 4-tej popoł. z domu żałoby ul. Jasna 9 na stary cmentarz. (1722)

Fabryka Czekolady i Marcepanu „Wanda“
Telefon 1347. Bydgoszcz, ul. Długa 66.
poleca na nadchodzące
Święta Wielkanocne
Zajęcie czekoladowe i cukrowe, Jajka czekoladowe, marcepanowe i z cukru w najnowszych wykonaniach.
Konfekt - Czekolady - Marcepan - Pralinki itp.
WIELKI WYBÓR! (1785) NISKIE CENY!

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 23. I. 26 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawać się będzie przy Nowym Rynku 1. wejście 3. najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty: (1784)

Kanape, szafonierka, biurko, fotele, stół, maszyna do szycia, maszyna do pisania „Regina“, futro męskie, zegarek złoty męski, lornetka, urządzenia sklepowe i inne drobne przedmioty.

Powyższe przedmioty można obejrzeć godzinę przed licytacją.

Bydgoszcz, dnia 21. stycznia 1926 r.

Oddział Egzekucyjny
przy Magistracie miasta Bydgoszczy.
(-) Wacho, Radca Miejski.

Przy miejskiej klinice ginekologiczno-położniczej jest od 1 kwietnia 1926 r.

posada lekarza-ordynatora do objęcia.

Pobory 200 zł. miesięcznie. Praktyka prywatna rozwolona. Reflektanci z przygotowaniem połączonym oraz ginekologicznym zechcą podania z dołączeniem życiorysu i odpisów świadectw przesłać do Magistratu Wydziału Zdrowia Publicznego. (1766)

Magistrat miasta Bydgoszczy
(-) Dr. Soboczyński, radca miejski.



BAZAR BYDGOSKI

Plac Teatralny

Najtańsze źródło zakupu sprzętów domowo-kuchennych, szkła, porcelany, galanterji, wszelkiego rodzaju wyrobów stalow. „Solingen“.

Dla handlarzy ceny hurtowne.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że po powrocie z Ameryki objąłem w posiadanie mój **hotel i restaurację Trzy korony Toruń, Stary Rynek.**

Mojem staraniem będzie postawić hotel na tradycyjnej wysokości tak, co do wygod jak i opiaji. Polecając się łaskawym względem P. T. obywatelstwa Pomorza, kreślę się z poważaniem
1724 **Władysław Sadowski.**



DRUKI

WSZELKIEGO RODZAJU szybko, starannie i po cenach konkurencyjnych wykonuje

DRUKARNIA BYDGOSKA

Wyd. Dzień. Bydgoskiego
Poznańska 39 - Telef. 315

Słonina

solona funt 90 groszy.
Garbary 2%. 178

Maiowanie
na batik. Gdańska 18 /1555

Kosiarka

orig. „Securiga“ z kompletną okładnią ręczną 5 sieczkarni różnej wielkości, 5 młócarni szerokości 15 i 10 kolcowe. Powyższe maszyny są używane i dobrze wyreperowane na sprzedaż. Ceny korzystne. (1788)

Franciszek Kloss i Syn,
Gdańska 97. Tel. 12-83.

Państwowe Nadleśnictwo Gsie

powiat Świdwie (Pomorze)
sprzeda w dniu 6. II. 26 r. w drodze pisemnych ofert na koszt i odpowiedzialność interesowanego (1795)

około 6500 m³ sosnowego budulcu.

Blizsze szczegóły w Rynku Drzewnym. Państwowy Nadleśniczy.

Wyprzedaż upadłościowa.

W sobotę, dnia 23 bm. o godz. 10-tej sprzedawać się będzie w sklepie firmy Jan Neumann i Syn, Mostowa 6, wszelkie towary oraz urządzenia jak: (1787)

białawy, sukna trzewiki sportowe, płaszcze nieprzemakalne, walizki bagażowa, podszwy gumowe, noże itd.

Antoni Kufel,
zarządca upadłości, biuro: Unji Lubelskiej 14a.

Obwieszczenie.

Zgodnie z wymaganiami art. 12 i 14 Dekretu o Miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Praw P. P. Nr 15 poz. 211) oraz rozporządzenia Głównego Urzędu Miar z dnia 25 października 1919 r. (Mon. Polski Nr. 243) wszyscy posiadający i używający narzędzia miernicze (przymiary, pojemniki, wagi i odważniki) w obrocie publicznym, obowiązani są co dwa lata zgłaszać te narzędzia do wtórnej legalizacji t. j. do sprawdzenia i oświadczania przez Urząd Miar.

Dla ułatwienia ludności wykonania tego obowiązku wyznacza się w każdej okolicy co dwa lata dni wtórnej legalizacji, dokonywanej przez Lotno Urzędy miar.

Wszyscy, posiadający narzędzia miernicze, którzy nie wykorzystają z wygodnej dla nich sposobności pobytu Lotnego Urzędu Miar w danej okolicy, i nie zgłoszą swych narzędzi mierniczych w wyznaczone dni, będą musieli potem posłać swoje narzędzia miernicze do właściwego stałego Urzędu Miar.

Niestosujący się do obowiązku wtórnej legalizowania narzędzi mierniczych, podlegają karze grzywny do 150 zł, a narzędzia miernicze do nich należące, lub przez nich przechowywane, zostaną skonfiskowane, względnie uniemożliwi się ich używanie.

Obowiązkiem wtórnej legalizacji narzędzi mierniczych w obrocie publicznym podlegają: kupcy (hurtownicy i detaliści), handlarze, handlarze węgla, drowni, demokrzni, gorzelnie, mączkarnie, cukrownie, młyny, konsumy, stowarzyszenia rolnicze, mleczarnie, przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicy i wszelkie osoby, ciągnące zawodowe zyski i jakiegokolwiek gałęzi rolnictwa, a zalem: z warzywnictwa, sadownictwa, pasieki, rybołówstwa, hodowli drobiu itp. również ekspedytorzy, przedsiębiorstwa robót ziemnych, wagi magistrackie oraz wagi należące do rzeźni miejskich, gazowni, kolesek powiatowych itp.

Wtórne legalizowanie wszystkich łatwo przenośnych narzędzi mierniczych jak: przymiarów, pojemników, odważników i wag musi się odbywać w lokalu Lotnego lub miejscowego Urzędu Miar na ten cel przeznaczonym i tam należy przedmówić te dostarczyć. Jeżeli właściciel przysyła swoje narzędzia przez posłańca, to powinien do nich dołączyć karteczkę zawierającą: nazwisko i imię, miejsce zamieszkania i dokładne określenie mieszkanie właściciela.

Zgłaszanie narzędzi mierniczych do Urzędów Miar ma się odbywać w godzinach przepołudniowych. Do wag muszą być dołączone przynależne do nich talerze lub szalki. Wszystkie narzędzia miernicze muszą być dokładnie oczyszczone i suche. Urzędnicy legalizacyjni otrzymali polecenie nieprzyjmowania nieoczyszczonych narzędzi mierniczych.

Opłaty za czynności Urzędów Miar wpłaca się przed odebraniem narzędzi mierniczych.

Wagi do ważenia bydła, wagi w gorzelniach i wogóle wielkie wagi dziesiętne nośności od 750 kg wzwyż, muszą być legalizowane wóralnie na miejscu ich ustawienia. W tym celu należy, o ile możności, zaraz po rozpoczęciu dni legalizowania, złożyć odpowiedni wniosek w Lotnym Urzędzie Miar i porożnić się z legalizatorem co do czasu legalizowania tych narzędzi mierniczych. Wnioskodawcy są obowiązani zabrać na czas a Lotnego Urzędu Miar potrzebne przybory do sprawdzenia i dostarczyć je a powrotem lub podług wskazówek legalizatora.

Wtórna legalizacja wag wozowych musi być zgłoszona na piśmie w właściwym (stałym) Miejsceowym Urzędzie Miar. Nie może ona zasadniczo odbywać się podczas dni przeznaczonych na wtórne legalizowanie, gdyż Lotne Urzędy Miar nie rozporządzają dostateczną ilością przyborów do sprawdzenia potrzebną dla tak wielkich wag.

Naczelnik Poznańskiego Okręgu Legalizacji Narzędzi Mierniczych
(-) Szczański.

Zgodnie z rozporządzeniem Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 20 XII. 1919 r. Nr. 1831/19 I. G. Dz. Urz. Nr. 2/20 ustala się t. zw. dni wtórnej legalizowania z dniem 11 stycznia do 27 lutego 1926 r. dla miasta Bydgoszczy i to dla obwodu policyjnego I. II. i VI.

Poszczególni interesenci otrzymają osobne zażewanie, którego dnia mają swoje miary poddać wtórnemu legalizowaniu.

Bydgoszcz, dnia 13 stycznia 1926.

Miejski Urząd Policyjny
(-) Hańczowski, radca miejski.

Pl. III. 167/26.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na luty 1926 r. za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwif pocztowy.

Zi _____

tytułem przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za luty 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1926.

podpis: _____

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na luty 1926 r. za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwif pocztowy.

Zi _____

tytułem przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za luty 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1926.

podpis: _____